

*L 20
Jemiołowski
18/11/1944*

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 marca 1946r.

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński delegowany do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, oraz o znuczeniu przysięgi. Sędzia odczytał ed. niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. po czym świadek zeznał w następującej:

Imię i nazwisko *Jadwiga Gombińska*

Data urodzenia *24 I 1915r.*

Imiona rodziców *Ryszard i Zofia z Niedigerów*

Zajęcie *wychowawczyni przedszkola*

Wykształcenie *4 klasy gimnaz. uczyła nauczycielką i rok seminarium*

Miejsce zamieszkania *Warszawa Jaska Ryb. ul. dla przedszkolank*

Wyznanie *ewangelicko - rzymskokatolickie*

Kawalność *nie kawalna.*

W roku 1943 mieszkalam w Warszawie przy ul. Mazowieckiej 10 m 20. razem z rodzicami moimi Ryszardem i Zofią Gombińskimi i z bratem Ryszardem Janem Gombińskim, urodzonym w dniu 26 marca 1920r. Siostra moja Halina Lisowska mieszkająca już wtedy osobno. Brat przed wojną kontynuował naukę w liceum budowlanym i miał w Koneczyc w czerwcu 1944r. Tymczasem przez smagej nauki pomagał matce w handlu prowadzonym w domu sklepu spożywczych od roku 1943. Jednocześnie z tym brat brał udział w tajnej organizacji politycznej prowadzącej akcję przeciwno okupantom. W grudniu 1943r. brat powrócił do domu o 8 godzinie wieczorem. O tym, że brat brał udział w organizacji przedzielnicy. Wieczorem o 1/2 12 przed

6
północą, gdy brat jeszcze nie zdążył się potoczyć,
zaczęto tamotać do drzwi frontowych. Brat
natychmiast poszedł i otworzył drzwi. Wesoło
dwóch gestapowców z trupimi głowkami na
czapkach i dwóch żandarmerów w hełmach.
Jeden z gestapowców, mówiący po polsku,
sprawdził z listy, kogo mu potrzeba i pre-
konawszy ujke brat jest tym jego o-
sobistym, ~~zrobił~~ dokonał osobistego re-
wizji i znalazł u brata w kieszeni ma-
syfikator z niewinnym daty wyprodukcyjnym ^{Archie}
(pośrednio brat czytał namgo) i jakiej pa-
siek z organizacji. Po dokonaniu rewizji
zwrócił ^{do niego} ~~brata~~ bardzo powierchliwie
przy której zamieszki jeszcze jakiej papie-
ry na półce w szafie brata. Zwrócił tam
brat oddał im wszystkie dokumenty
bo gestapowiec zagroził, że w razie
ukrywania wsiącej domownicy będą
rozstrzelani. Później kazali brata wy-
jechać. Następnie ten sam gestapo-
wiec mówiący po polsku, kazał mi i-
m i żonie w torbę, oraz Rusynce Marii
Hafce, lat 20, która do nas przyje-
żdżała przysłała na nocleg, użycować
się do mycia. Gestapowcy zabrali brata
i powieśli go jak upośledzonego dowiedziatam,
wprost do gestapo na Aleję Duchy a
żandarmeria pozostała pilnować mnie
i Rusynkę. Później wkrótce porzucił
na obie na Janiak. Gestapowiec, który

mówił po polsku i awersował brata i nas, jak
się potem dowiedziałem radzicom dowiedzieć po
tego nie wiem, był dawniej oficerem W.P.
L. Maszyna się Schneider, imienia nie znam,
jak również w jakiej formacji dawniej służył.
Był to drugi mąż żony, narodził się w średnim
wzrostu, lat około 40. Drugi gestapoowiec
mówił tylko po niemiecku. Był to wysoki
człowiek brunet. Tak się on i zandarmi
nas do więzienia na Paniam w Świdnicy nie inte-
resowało się nami Gestapo przez więcej
tygodni. Dopiero w dniach 1 i 2 lutego 1944
dostano mnie i Kusynkę na aleję sucha.
Lecz tam nas nie przesłuchano z powodu
zamętu na skutek zabójstwa Putschewy.
Dopiero 3 lutego 1944 r. wójtko zładano
nas na Paniam, przyszym obeszli się ze
mną zupełnie wczesnie, uprzedzono
tylko, że zostaną rozstrzelani jeżeli nie
przyznam się do tego, co mi zarzucają.
Pamiętam, że do organizacji nie nale-
żałam, więc pozostałam tylko mnie na
wasze w spokoju. Kusynkę też. W czasie
badania powiedziano mi, że brat Gosard
nie żyje. Było to nieprawda, że brata
rozstrzelali później. Mnie i Kusynkę wyz-
wiali 8 marca 1944 r. z Świdnicy do obozu
w Ravensbrück. Na Paniam dopadł Wachmeistering
była Jadwiga Fedhardecka - Volksdeutsche, byz

Byliśmy przez nią prześladowane. ~~W~~ Wpadała często do celi, kasata i targała na nasze włosy, stosowała kary dyscyplinarne, wbita często wieszje. Na porzątku stworzenia organizacji zabita ją. A tego czasu reszta w ławie nie stała się i było ciężko. W Ravensbrück byliśmy razem z Kusyną pięć i pół tygodni. Tam niczego szczególnego nie doświadczyliśmy. A stamtąd do Neubrandenburga. Byliśmy tam w koncentracyjnym obozie pracy od 17 kwietnia 1945 do 27 kwietnia 1945 r. a stamtąd zostaliśmy ewakuowani do obozu Malchow, skąd udało się nam uciec i nocą przyjechać tamtejszy do domu mogliśmy powrócić do Warszawy w dniu 5 czerwca 1945 r. W obozie Neubrandenburg było nam ciężko. Pracowaliśmy w fabryce po 12 godzin dziennie przy wyrobie jakieś części. Za. Naczelnym inżynierem w fabryce był tam niejaki Kufel, który podobno przed wojną pracował w fabryce na Łęce w Warszawie. Imienia jego nie znam. Bardzo był zły dla nas więźniarek. W nocy padku, gdy zasnęłyśmy ze kłoniącymi pracach chociażby o dwie minuty wcześniej, zawał przedurwał przez nas 4 godziny. Po powrocie do domu do niedzieli tam się ad oja i siostry Halny i Lisowskiej że brat Ryszard po przebyciu w więzieniu Riken 4 tygodni, był dysczony przy

badaniach, tak że potem przebywał w szpitalu więziennym, nikogo nie wyzdał i w końcu rozstrzelany został w dniu 18 lutego 1944 r. przy egzekucji publicznej na ul. Senatorskiej. Matka moja została zasypana na padwórnę podczas powstania w dniu 8 września 1944 r. Co do brata, to poinformował o jego losie jeden z naszych dostawców (nazwiska nie wiem), któryś skądś się o tym dowiedział. Synowi Kufleda - wysoki, brunet, lat 45-48, tegarwy, oczy ciemne. Adresytano.

Jadwiga Powłoczka
sędzia Sądowa.